MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Gazeta dla Kobiet

Rok XXV | Poznań, wrzesień 1933 r. | Nr. 9.

W ROCZNICĘ ODSIECZY WIEDNIA

„Genjusz wodza i sprawność wojska oraz potęga uniesienia patrjotycznego i religijnego złożyły się na czyn, obok Grunwaldu, Beresteczka i bitwy warszawskiej w r. 1920, największy w naszej historji" — taki sąd wydaje współczesny nam historyk o zwycięstwie króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem w dniu 12 września 1683 r., którego 250-letnią pamiątkę uroczyście obchodzimy w tym miesiącu.

A co sądził sam król Jan o odniesionym triumfie, czytamy w jego liście, pisanym nazajutrz do żony, ukochanej przez siebie „Marysienki":

„W namiotach wezyrskich, 13 septembra w nocy. Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńko!

Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel, zasławszy trupem pola i obóz, ucieka w konfuzji. Wielbłady, muły, bydlęta, owce, które to miał po bokach, dopiero dziś wojska brać zaczynają. Przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą..."



Kornel Schlegel. „Królu, ratuj Wiedeń, ratuj chrześcijaństwo" — błagali poseł cesarski i nuncjusz papieski

Do papieża zaś śląc posły o wspaniałem zwycięstwie wraz z zdobytą na pohańcach zieloną chorągwią proroka, pisze król Jan, wódz naczelny sprzymierzonych armij, pamiętne po wsze czasy słowa: Veni, vidi, Deus vicit. „Przybyłem, spojrzałem, Bóg dał zwycięstwo".

Z tą żywą wiarą i głęboką pokorą w duszy zwyciężał Sobieski wroga. Stąd żyje w pamięci narodu i całej Europy nietylko jako wódz genjalny, ale jako wielki chrześcijanin, jako rycerz bez skazy, który za wiarę i ojczyznę każdej chwili był życie gotów dać na polu bitwy.

Te cnoty rycerskie i wspaniały swój charakter chrześcijanina i wielkiego Polaka zawdzięcza król Jan niewątpliwie dzielnej swej matce, Teofili z Daniłłowiczów Sobieskiej, żonie kasztelana krakowskiego. Pośród zawieruchy wojennej bawiła ona w Żółkwi, siedzibie hetmańskiej. Jest tam dzielną zarządczynią miasta i obszernych włości, opiekunką chorych, karmicielką bezdomnych, przytem dla synów matką na miarę bohaterskich matek spartańskich. Wyprawiając ich na wojnę, w te słowa do nich przemówiła: „Zobaczę was z radością; ale nie uznam was za synów, jeżeli będziecie naśladować podłość tych, co opuszczają pole bitwy okrywając się hańbą". Nie dziw więc, że bohaterem stał się król Jan, kiedy miał taką matkę.

Patrząc w tę przesławną kartę dziejów narodu naszego, krzepmy w dziesiejszej zawierusze dziejowej ducha naszego, wierząc, że i dzisiaj Bóg mocen jest każdej chwili dokonać cudów przez mężów, którzy na łonie matek brali nietylko pokarm ciała ale nabrali ducha wiary, nieustraszonego męstwa, heroicznej miłości Boga i ojczyzny. Potrzeba nam dziś na nowo wskrzesić ducha, jaki ożywiał i do wielkich czynów uskrzydlał naszych Żółkiewskich, Czarneckich, Sobieskich!

Intencja modlitwy Ojca św. na wrzesień

O rozkwit nauk kościelnych.

Ludzkość narażona jest na upadek i na zagładę nie tyle przez brak chleba, ile przez nieznajomość prawd Bożych.

„Żal mi tego ludu! Żniwo wprawdzie obfite jest, żniwiarzy jednak brak" — tak mówił Zbawiciel przed wiekami, podobnie powiedziałby dzisiaj. Potrzeba do żniwa w królestwie Bożem mężów i niewiast o głębokiej nauce i głębokiej znajomości wszystkich tajemnic Bożych. Oni podniosą wzrok ludzi, do ziemi zbytnio nachylonych.

Stąd intencja modlitwy Ojca św. na ten miesiąc zawiera tę prośbę, aby rozkwitły nauki o Bogu, by najwięcej było wielkich powołań do służby Bogu w stanie kapłańskim i zakonnym. Módlmy się więc żarliwie o światłych i pobożnych kapłanów, ale i o dusze święte i bohaterskie w świecie, bo przez nie zostanie zwyciężone zło.

NIE MAM CZASU

Ileż wśród nas spotykamy kobiet, które bezustannie śpieszyć się muszą a nigdy nie mają czasu. Pewnie, że ciężkie jest obecnie życie, ciągła troska o niepewne jutro spokój nam odbiera. Wiemy, że konieczną jest wzmożona praca, rozsądne wykorzystanie każdej godziny, oszczędność i mozolne starania i zabiegi, aby wszystkim obowiązkom podołać i przy szczupłych dochodach jakoś koniec z końcem związać. Ale pogarszamy to życie jeszcze i uprzykrzamy je sobie ciągłem wspominaniem lepszych czasów i bezustannem utyskiwaniem na zmęczenie i brak czasu.

Przyznać trzeba, że niekorzystne warunki, w jakich się obracamy, dużo dają powodów do niezadowolenia i skarg, i niejedna z nas nagiąć się musi do pracy, której dawniej w lepszych warunkach spełniać nie potrzebowała, i nikt za złe nie weźmie, jeżeli uskarży się przed najbliższem otoczeniem i w skrytości przed sobą. Ale są takie osoby, którym to nie starczy. Lubią ze siebie robić ofiarę, pragną wzbudzać litość, chcą być podziwiane, że tyle kłopotów na ich biednej głowie. Z przyjemnością roznoszą swoją udrękę w długich lamentach i żalach, zabierając sobie i innym czas, i nie pojmują, że w końcu i wysłuchającym te narzekania się sprzykrzą.

Będąc w szkołach posiadałam utartym zwyczajem tak zwany pamiętnik, do którego wpisywały się koleżanki. Zwykle wyszukiwały jaki wiersz, czasem bardzo mądry, poważny i czule umieszczały swoje nazwiska z zapewnieniem dozgonnej przyjaźni. Najczęściej to zapewnienie i przyrzekanie stałej ciągłej przyjaźni skończyło się z opuszczeniem ław szkolnych. Jeden wiersz utkwił mi w pamięci i jeszcze teraz powtarzam i przypominam go sobie:

Nawet nieszczęście podlega modzie u ludzi,
Świeże roztkliwia, rozczula, zastarzałe nudzi.

Byłoby może dobrze, gdyby te słów kilka zapamiętały te kobiety, które na ciągłej skardze marnują czas, jaki mogłyby pożyteczniej zużyć, a napewno rozstrajają nerwy sobie i tym, przed którymi się użalają.

Czasu starczy na wszystko, tylko musi być dobrze rozłożony i rozumnie wykorzystany. Obowiązkiem jest praca, prawem każdego z nas wypoczynek i godziwa rozrywka.

Usposobienie kobiet jest rozmaite.

Są kobiety aż do przesady sumienne, którym mało jest załatwić sprawy codzienne, konieczne, ale w swej ciasnej obowiązkowości, która czasem zakrawa na chorobliwą manję, sumienie swoje dręczą, badają, obociążają zarzutami, że za mało jeszcze gorliwe są w wykonywaniu i spełnianiu swych obowiązków. Tego rodzaju rachunek sumienia znowu niepotrzebnie czas im zabiera i stwarza niepokój, który je poprostu ubezwładnia w skupieniu myśli i prawidłowem wykonywaniu pracy.

Jest i taki rodzaj kobiet, które są zarozumiałe, albo mało posiadają zaufania do innych. Zdaje im się, że wszystko zrobić i załatwić muszą same, mimo okazania najlepszych chęci nikt im nie dogodzi. Chętnie nieraz córka chciałaby matce odjąć ciężaru pracy, może się z początku niezręcznie do niej zabiera. Ale zamiast ją pouczyć, pokazać jak się robi, matka zdenerwowana odtrąca ją, sama się męczy a potem wyrzeka, że wszystko na jej tylko głowie, wyręczenia niema, zmęczona, strudzona, w ubraniu zaniedbana utyskuje, że nawet czasu niema na wypoczynek. Te ciągłe żale stają się u kobiet chorobliwą rozkoszą, bez której by już żyć nie umiały.

A ile czasu marnuje się na odszukanie rzeczy, którą się tak dobrze schowało, że jej znaleźć nie można. Wtenczas wszyscy są w ruchu i wszyscy marnują czas.

Zdarza się, że taka osoba, która to od rana do wieczora nie ma czasu, przypomni sobie, że trzeba do rodziny albo znajomych list napisać. Siada więc do tego niezwykłego zajęcia. Ale cóż, zaledwie kilka zdań napisze, już myśl odbiega, wątek traci, bo przypomina sobie, co to jeszcze zrobione być musi, czego jeszcze nie dokończyła, a ona tyle czasu traci na napisanie listu. Załatwia się więc szybko, list kończy przeproszeniem, że więcej pisać nie może, bo czasu nie ma. Samoudręką oprzykrza życie sobie i najbliższemu otoczeniu.

Grzechem nazywają te istoty „nieczasowe" czynność, podług ich mniemania spełnioną z mniejszym nakładem sił i czasu, a wykluczone jest w ich życiu, aby chciały dla siebie i innych poświęcić jaką wolną chwilę, one — **chcą i muszą nie mieć czasu.** Przychodzą nieraz do przekonania, że należy im się wytchnienie, ale najczęściej kończy się tylko na postanowieniu, bo... czasu na to szkoda.

„Czas to pieniądz" mówi przysłowie, trzeba więc go uszanować, ale tak podzielić, ażeby go starczyła na pracę w domu, na kształcenie ducha, na wytchnienie, nie pomijając sposobności do rozrywek.

Znamy nasze dni codzienne od wczesnego rana do późnego wieczora, kiedy nieraz znużone kładziemy się na spoczynek. Mają jednakże te dni codzienne jeszcze chwile radości i zadowolenia. A ważnem jest, ażeby żadnej nie pominąć i nie stracić a znaleźć musimy dla siebie czas, który poświęcimy życiu towarzyskiemu albo zużyjemy go na wypoczywanie ciała i rozweselenie ducha.

Zofja Starkowa.

Swój do swego, po swoje

Piotruś i Marcinek po skończonej nauce w szkole wybiegli na ulicę, po drodze do domu przeglądali wystawy magazynowe. Nagle Piotruś stanął jak wryty. Patrz Marcinie, co za dziwaczny napis: Swój do swego, po swoje! Czemu nie obcy do obcego po obce? byłby napis elegancki i tak samo cudaczny. Tu się chłopcy w głos rozśmiali.



Godło kupiectwa chrześcijańskiego.

— Wiesz co, Piotrusiu, w tem coś musi być, jakieś znaczenie — zapytajmy matki — i biegli spiesznie do domu. Tu ledwie u progu stanąwszy obaj wykrzyknęli: mamo, co za dziwne napisy widzieliśmy w oknach sklepowych: swój do swego, po swoje. Co tym kupcom przyszło do głowy, takie słowa wypisywać. Co to może znaczyć mamusiu?

— Siadajcie do obiadu, moje chłopaki — rzekła Antkowiakowa, podając zupę mężowi, zaraz wam wytłomaczę.

— Nie dziwię się, że wydaje wam się niezrozumiałem, bo niejeden starszy od was nie rozumie i nie chce rozumieć, jak ważne znaczenie ma ten napis.

— Jest to hasło narodowe „Swój do swego, po swoje"! Polak do Polaka, po polski towar.

— A od kogoż innego możnaby w Polsce kupować? — pytają chłopcy razem.

— Są lekkomyślni ludzie, którzy u żydów kupują.

— A czemuż nie mamy od żydów kupować?

— Jakto nie wiecie czemu? Zapytajcie ojca waszego, on wam lepiej odemnie wytłomaczy, więcej odemnie gazet czytając. A w gazetach wypisują: żyd oszukał, żyda złapali na szpiegostwie, żyd sprzedaje złe towary, żyd fałszerz, żyd mniejszego i większego gospodarza oszukać potrafi. Jeśli swój kraj kochacie, kupujcie tylko w polskich magazynach. Na to ojciec dodał: wara chłopcy, jeżeli który pójdzie kupować u żyda, ja się z nim rozprawię!

Po skończonym obiedzie, Piotruś i Marcinek wyrwali się na świeże powietrze.

Gdy odeszli, Antkowiakowie sami zostali.

— Rzeczywiście — rzekł Antkowiak do żony — ha-ło śliczne, mówi się nieraz i pisze w gazetach, jak oni są szkodliwymi dla naszego handlu, a mało kto poczuwa się do obowiązku przestrzegania tego hasła. Żyd potrafi wieśniaka tak omotać, że pozostanie bez grosza. Nic w tem dziwnego, bo w ich zakonie powiedziano, że dobrze robią, gdy chrześcijanina oszukają. Nas uczy religja: nikomu nie szkodzić, ale bronić się wolno od zalewu żydowskiego. Dla tego to powstało hasło „Swój do swego", chrześcijanin do chrześcijana. A pomimo tego Marcin nasz sąsiad idzie z żoną na jarmark i kupuje u żyda. A Józek powiada, że wygodniej mu u żydów kupować, bo można się targować. Nie myśli o tem, że żyd przecenia towar, a potem zniża cenę, aby przyciągnąć klientów. Do sklepu siostry Tomasza, która ma porządny towar, nikt nie zachodzi, lub mało kto; mówią, że nie dość uprzejma, należy ona do Związku Chrześcijańskich Kupców. Wkrótce też zmuszona będzie zwinąć sklep.

— Jakże poznać można — zapytała męża Antkowiakowa — który skład należy do związku chrześcijańskiego kupiectwa?

— Można poznać po godłach kupiectwa chrześcijańskiego. Temi godłami mało kto się interesuje, choć w wielkich miastach, jak w Poznaniu wszystkie prawie składy chrześcijańskie je wywieszone mają na wystawach na zupełnie widocznym miejscu, aby każdy mógł zauważyć. Musimy dbać o nasz handel polski i popierać go. O ile wszyscy za tem hasłem pójdziemy, podniesiemy nasze kupiectwo.

Antkowiakowa usłyszawszy o tych godłach kupiectwa chrześcijańskiego, przejęta tem, co jej mąż o nieuczciwości żydów opowiadał, zwołała swoje sąsiadki, krewne i przyjaciółki, pokazała im herby wywieszone w magazynach i tak się do nich odezwała: niech każda z was przyrzeknie sobie, że będzie kupowała tylko w składach, przed którymi widnieją godła te, a będziemy mogły zaliczać się do prawdziwych Polek, popierając tylko polski handel. Żydzi zaś, nie mając co robić w Polsce, nie będą kraju zalewali i odbierali chleba polskiemu kupcowi.

A. J.

Pierwsza kawiarnia w Europie

Nieomal każde miasteczko i miasto większe posiada dzisiaj kawiarnię, ale mało kto wie o tem, jakim sposobem kawa dostała się do Europy, kiedy powstała pierwsza kawiarnia i kto ją założył.

Ojczyzną kawy jest środkowa Afryka, gdzie rośnie na drzewach w stanie dzikim i tworzy nieraz całe lasy. Uszlachetnili tę roślinę i rozpowszechnili ją w innych krajach przedewszystkiem Arabowie a dopiero później koloniści europejscy. Hodowla drzewek kawowych najbardziej rozwinęła się w kolonjach Ameryki południowej, a właściwie w Brazylji, która dostarcza obecnie dwie trzecie wszystkiej kawy na ziemi.

W Europie rozpoczęto pić kawę po walnej rozprawie z Turkami pod Wiedniem a więc 250 lat temu. W chwili kiedy Polska cała uroczyście obchodzi zwycięstwo Jana Sobieskiego nie można pominąć nazwiska polaka, Jerzego Kulczyckiego z Sambora w Małopolsce, który przez długie lata przebywał w Turcji jako jeniec i poznał tam tajemnicę czarnego ziarna. On też założył pierwszą kawiarnię w Wiedniu a temsamem i w Europie. Rzecz zaś się miała w ten sposób:

W pozostawionych pod Wiedniem namiotach tureckich znaleźli wiedeńczycy zapasy pożywienia, między nimi wory pełne nęcącego pachnącego ziarna, którem była kawa. Wiedeńczycy nie mieli pojęcia, co ono może mieć za znaczenie, do czego służy, rzucali więc ziarna te świniom do koryta. Jerzy Kulczycki, który odznaczył się bohatersko podczas oblężenia Wiednia, przekradając się kilkakrotnie przez obóz turecki, otrzymał po zwycięstwie od wiedeńczyków kamienicę, a na własne życzenie pozostałe zapasy kawy. Uradowany z tego daru, wynajął lokal i urządził pierwszą kawiarnię na sposób prosty i nie taki jak dzisiejszy. Sam Kulczycki w przebraniu tureckiem rozlewał gościom czarny, gorzki ale o ponętnym zapachu płyn. Kiedy zaś goście uskarżali się na gorzki smak, Kulczycki dolewał do kawy soku malinowego. Wieść o powstaniu kawiarni rozeszła się po całym Wiedniu.



Kulczycki, pierwszy „kawiarz".

Kawa Kulczyckiego zyskiwała coraz więcej smakoszy, doznających po jej wypiciu błogiego i pełnego animuszu uczucia.

Chcąc zadowolić gości, przemyśliwa Kulczycki stale nad ulepszeniem napoju i robił z kawą różne próby. Z czasem począł do niej dolewać dwie łyżeczki mleka, przez co kawa zyskiwała na kolorze i smaku.

Odtąd powstawały kawiarnie jedna po drugiej. Sława ich rozeszła się daleko poza Wiedeń. Wiedeńczycy do dzisiejszego dnia pamiętają o polaku Kulczyckim, którego nazwisko nadano nawet jednej z ulic miasta Wiednia.

Papier w gospodarstwie domowem

Nie zdajemy sobie naogół sprawy, wiele pożytku może przynieść papier w gospodarstwie domowem. Mamy papier drukowany i niedrukowany, kolorowy i biały, a każdy z nich znajduje swoje zastosowanie, ale każdy we właściwem miejscu.

Nie należy używać gazetowego papieru do owijania jakiegokolwiek jedzenia, choćby tylko owoców, bo to bardzo niezdrowo, ani nawet do paczek, bo paczki takie nie wyglądają ładnie. Natomiast papier gazetowy dla tłuszczu, który zawiera, znajduje doskonałe zastosowanie przy myciu okien, przy pierwszem szorowaniu rondli, zwłaszcza aluminjowych i żelaznych, (ale potem trzeba jeszcze wymyć te rondle starannie), a także doskonałym jest do podpalania i wogóle do palenia. Można robić papierowe brykiety w kształcie kul, rozmoczywszy poprzednio gazety na papkę, a przydadzą się one bardzo, zwłaszcza podczas wielkiego prania.

Niepotrzebny gazetowy papier nie powinien być wyrzucany na śmietnik, gdyż i on stanowi pewną wartość. Powinien powrócić do fabryki papieru, gdzie przerobią go znowu na czysty papier. Im więcej starych gazet zużyjemy w ten sposób, tem skuteczniej przyczynimy się do zaoszczędzenia naszych lasów, ponieważ lasy, (to jest drzewo), dostarczają nam podstawowego materjału do fabrykacji papieru.

Czysty, biały papier może znaleźć duże zastosowanie w gospodarstwie. Przedewszystkiem oszczędność bielizny, czyli zmniejszone pranie, a więc — oszczędzenie sił samej gospodyni, co jest bardzo cenne wobec wielkich ciężarów, jakie dziś na niej spoczywają i wobec zrozumienia, jakie mamy obecnie dla ważności, którą przedstawia dobrze prowadzone gospodarstwo domowe. Otóż wracając do bielizny papierowej, wiemy już, że serwetki z papieru coraz bardziej wchodzą w użycie. Zagranicą wyrabiane są już takie obrusy, bardzo ładne, w desenie serwetowe, takie jak prawdziwe. Papierowe ręczniki również mogą przynieść pożytek, w szczególności dla panów, przy goleniu, nie szkoda będzie wtedy ręcznika pociętego brzytwą.

Użycie papieru dla chorych, w postaci „ligniny", już znajduje szerokie zastosowanie w naszych klinikach, ale należałoby to także wprowadzić do użytku domowego. Naprzykład w okresach pocenia się chorego, bardzo dobrze podłożyć mu pod głowę taki płat ligniny, będzie to o wiele przyjemniejsze i zdrowsze niż poszewka, której co chwila nie można zmieniać, tak jak papier. Należałoby używać papierowych chusteczek przy katarze. Taka chusteczka raz użyta, może iść do pieca. W ten sposób po pierwsze unikamy prania, a po drugie — chroni nas to przed ciągłem zarażaniem się od samych siebie, co jest tak rozpowszechnione.

Biały, czysty papier na półkach szaf raduje oko każdej gospodyni. Biała bibułka zawieszona między sukniami chroni je znakomicie, szczególnie jeśli mają jakie białe przody i kołnierze. Nie należy też pogardzać papierem do pakowania. Ładnie zrobiona paczka milsza jest do noszenia, a bodaj że sprawia także większą przyjemność komuś, co taką paczkę otrzymuje.

Co zaś do kolorowego papieru?... Zapytajmy dzieci jaką przyjemność im sprawia każdy kolorowy arkusik. A zwłaszcza taki kolorowy papier już został oceniony u nas, w Polsce, gdzie sztuka „wycinanek" została doprowadzona do prawdziwego artyzmu.

Pan Antoni ma głos

Szanowne Czytelniczki!

Przekonałem się w ostatnich miesiącach mego milczenia, kiedy to moje głosy nie dochodziły do redakcji „Gazety dla Kobiet", że jednak i w tych ciężkich czasach gospodarczego i moralnego kryzysu jest dużo kobiet poczciwych i zacnych w Polsce. Dowodem są liczne odebrane w tym czasie listy od Szan. Czytelniczek. Głowiły się te poczciwiny nad tem, co się stało z p. Antonim? Czemu zamilkł? Jedne lękały się, żem zachorował, inne, żem wyjechał daleko w świat, inne wreszcie, żem umarł. Te ostatnie oczywiście do mnie jako nieboszczyka pisać nie mogły. Za to dowiadywały się czy to w Redakcji „Gaz. dla Kobiet", czy to wśród moich znajomych, czy to prawda, że nie żyję, kiedy był pogrzeb i t. p. Jedna nawet napisała kartkę do mej gospodyni Balbiny ze zapytaniem w tym względzie.

Wszystkim więc zacnym Czytelnikom obwieszczam, że nie wyjechałem ani okrętem do Ameryki, ani balonem w stratosferę, ani samolotem poprzez góry i morza, ani też w podróż około świata.

Co więc było powodem mego długiego milczenia? Zgadnijcie moje Czytelniczki! Zgadnij zgadula, gdzie jest moja złota kula!? Otóż znalazłam też „złotą kulę", choć nie w brzęczącym kruszczu. Aby dłużej waszej ciekawości nie drażnić, powiem krótko: Nie miałem czasu, bo ... się zakochałem, a zakochawszy zaręczyłem się!!! Przedstawiam Wam przyszłą parę małżeńską:

Katarzyna M... i Antoni Zimiński, szczęśliwi narzeczeni!

Mam nadzieję, że Szan. Czytelniczki nie rzucą na mnie gromem potępienia za moje powtórne narzeczeństwo. Postąpiłem w myśl mego w jednym z dawniejszych głosów wyrażonego zdania, że wiecznie żałoby w sercu nosić nie można. Nieboszczka moja Andzia z pewnością by mi tego kroku nie zganiła. Pamięć zaś o niej do śmierci wiernie zachowam.

Ufam też, że Zacne Czytelniczki, które wyczekiwały mego głosu, teraz mnie zrozumieją, a zrozumiawszy wybaczą. Darujcie, że każdej z osobna odpowiedzieć nie mogę. Dziękuję zaś z całego serca za dowody życzliwości i troskliwości.

Dziękuję również p. Magdzie B., która w swoim liście srodze mnie beszta. Porównuje mnie do Urbana Długonosa z bajki, który podobnie jak tamten kichnięciem sprowadza nawałnicę na siebie swojemi „głosami". Posądza mnie, że jestem wrogiem kobiet, który suchej nitki na żadnej prócz dwu (śp. narzeczonej i p. Michała żony) nie zostawił itp. Uważa mnie za człowieka, który w czarnych okularach patrzy na świat i dlatego widzi wszystko czarno i wszystkie kobiety na czarno maluje.

Szan. pani Magdo! Na dowód, że pani się myli i mnie również w ciemnem widzi świetle, niech służy rozmowa najzupełniej prawdziwa, którą prowadziłem przed kilku tygodniami z pewnym panem Stanisławem K., kawalerem, liczącym 31 lat. Ma stanowisko pewne urzędnika państwowego o wcale ładnych dochodach. Byt nawet dostatni dla rodziny byłby zupełnie zapewniony. Spotkałem go w jednym z teatrów poznańskich. Oto krótkie streszczenie tej rozmowy:

— Czemuż się pan nie żeni nareszcie? — zapytałem.

— Ja się wogóle nie zamierzam ożenić.

— Dlaczego?

— Czyż można proszę pana w dzisiejszych czasach znaleźć odpowiednią żonę?

— Pewnie, że można, tylko trzeba się rozejrzeć, a pan może nawet nie szukał?

Z wzgardliwym uśmiechem odparł:

— Rozglądałem się na wszystkie strony i przekonałem się, że one wszystkie jednakie!

— Chce pan powiedzieć, że wszystkie złe? Nie, p. Stanisławie, mamy w Polsce mimo wszystko dużo uczciwych panien, z którychby każda z godnością strzegła honoru pańskiego ogniska domowego.

— Wolę ja już nie próbować tego ogniska domowego. Widzę wiele przykładów odstraszających.

Chciałem mu jeszcze odpowiedzieć, lecz nie zdążyłem, bo dzwonek wołał na akt trzeci a zarazem ostatni. Pożegnaliśmy się.

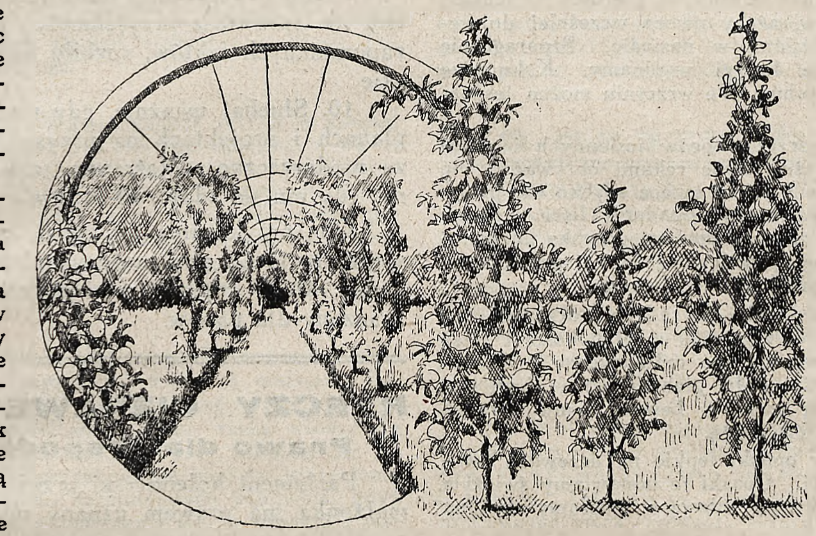
Rozmowa ta niechaj będzie dowodem, że bronię dobrej sławy kobiet polskich tam, gdzie im mężczyźni swojemi ostremi sądami krzywdę czynią. Przyznaję pani po części słuszność, p. Magdo, gdy piszesz, że „mężczyźni dzisiejsi chcą panienek wesołych, dowcipnych, samodzielnych, idących z pędem czasu i mody. Im zalotniej taka strzyże okiem i zawadjacko błyska ząbkami, im swobodniej się zachowuje, tem większy u ogółu mężczyzn wywołuje zachwyt. I zachwyt to często nie chwilowy, przelotny, ale nieraz trwały, kończący się nierzadko małżeństwem".

Zgoda na to, p. Magdo! Ale czy wszyscy mężczyźni w takich właśnie panienkach gustują? Chyba tego nie chciała pani

Kilka słów o hodowli drzew owocowych

Im mniejsze mamy gospodarstwo, tem usilniej powinniśmy się starać o podniesienie jego dochodowości. Ta prosta zasada nie jest tak łatwa do przeprowadzenia w praktyce.

Najwięcej dochodu na małych przestrzeniach przynoszą kwiaty, warzywa i owoce. Przykładem w tym wypadku służyć nam może Holandja, gdzie na ¼-ci hektara żyć może cała rodzina, utrzymując się dostatnio. Naturalnie oprócz odpowiedniego klimatu i doskonałego systemu nawodnienia gra tu wielką rolę umiejętna i wytrwała praca.



Intensywne prowadzenie ogrodnictwa z cieplarniami i inspektami wymaga większego kapitału. Ale hodowla owoców wymaga znacznie mniejszych kosztów i chodzi głównie o to, żeby zasadzone drzewka możliwie najprędzej zaczęły przynosić zysk, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy tak trudno o grosz. Znacznie prędzej niż inne owocują drzewka prowadzone piramidalnie, to znaczy szersze u dołu a zwężające się ku górze. Przy takiem prowadzeniu drzewa owoce znajdują się bliżej głównego pnia, a więc tem samem bliżej głównego prądu odżywczych soków i dlatego mają najlepsze możliwości rozwoju. Zazwyczaj sadzimy na ¼ hektara, czyli na 2 500 metrach kwadratowych 25 do 30-tu wysokopiennych drzew, albo 150 drzewek niskopiennych. Zaprowadzony w ten sposób sad wymaga 10 do 15-tu lat zanim przyniesie pełny zbiór. Piramidalne drzewka są o wiele korzystniejsze. Zależnie od dobroci gruntu możemy nasadzić takich drzewek do 1 600 na ¼-ci hektara, sadząc je w odległości 1 metra albo 1 mtr. 20 cm. Drzewka te dają nam już w trzecim roku porządny zbiór, a w przeciągu 10-ciu lat możemy otrzymać rocznie — licząc przeciętnie — 5 funtów najlepszych owoców z każdego drzewka, czyli 80 centnarów na 2 500 metrach kwadratowych. W tych warunkach włożony kapitał przyniósłby zysk w bardzo szybkim czasie i praca opłaciłaby się niewątpliwie.

Zapotrzebowanie na owoce wzrasta z każdym rokiem, przyczem sprowadzamy owoce aż z Ameryki. Byłoby pożądane, żebyśmy mogli wystarczać sobie sami. Nowe sposoby prowadzenia sadów, o których wspominamy, mają ważne znaczenie przedewszystkiem dla małych gospodarstw, a dochodowość hodowli owocowej przekracza niechybnie dochód, otrzymywany z gospodarstwa rolnego. Naturalnie nie możemy sadzić owoc w byle gdzie i bez wyboru. Trzeba brać pod uwagę skład ziemi, podglebie, położenie gruntu, klimat, umieć wyzyskać naturalną osłonę dla drzew i do tego zastosowywać gatunki. Pielęgnowanie i obcinanie drzewa wymaga także nauki. Dlatego zakładając sad, choćby najmniejszy, należy zawsze zwrócić się o radę do fachowego i dobrego ogrodnika. Mamy zresztą w Poznaniu Izbę Rolniczą, która nigdy nie odmawia porady. Pragnąc sprzedawać — należy też pomyśleć zawczasu o miejscach zbytu. Najlepiej, jeśli gospodarstwa łączą się między sobą i sprzedają swe zbiory do centrali.

I tu również zagranica może nam służyć przykładem. W Belgji np. związek włościańskich gospodarstw dostarcza rocznie około 3-ch miljonów centnarów owoców. Czy nie mogłoby tak być i u nas? Niech pomyślą o tem nasze gospodynie wiejskie, nie zrażając się, że każdy początek wydaje się trudny.

---

powiedzieć, tak samo jak ja, przedstawiając typy kobiet nie szanujących swej godności kobiecej, nigdy nie twierdziłem, że wszystkie one takie. Znam cały szereg mężczyzn, którzy, bawiąc się znakomicie z tego rodzaju panienkami, na zapytanie, czyby jaką z nich pragnęli pojąć za żonę, odpowiedzieli: Taka dobra jest do zabawy, ale do małżeństwa nie!!

Zaznacza pani, że jednak się mężczyźni „nierzadko" z tego rodzaju panienkami żenią. Przyznaję, ale też tego rodzaju małżeństwa wcześniej czy później stawają się nieszczęśliwemi. I to są właśnie ci ludzie, którzy po takim zawodzie najwięcej narzekają na katolicką nierozerwalność małżeństwa.

Godzę się z panią, p. Magdo, również i w tem, że „wśród kobiet zawodowo pracujących, zrzeszonych w towarzystwach katol. znajdę spory zastęp niewiast cnotliwych, skromnych, oszczędnych, roztropnych i t. d." Ja nawet w swojej opinji dalej pójdę niż pani twierdząc, że i wśród kobiet, niepracujących zawodowo, są panny z temi samemi zaletami. Nie mogę atoli podzielić zapatrywania pani, wyrażonego w słowach: „niewiasta... każda jest, że się tak wyrażę, czystą, niezapisaną stronnicą; możesz łacnie wyszyć na niej takie czy inne znaki i ukształcić według własnej woli". Wyciąga pani z tego wniosek, że kobiety bywają takie, jakiemi mężczyźni je mieć pragną, jak i według swej woli ukształtują. Pedagogika jednak nowoczesna uczy, że wprawdzie dziecko podlega wpływom otoczenia, w szczególności nauczyciela-wychowawcy, ale że wpływ wychowania nawet w stosunku do dziecka ma swoje granice. Prof. Fryd. Wilhelm Foerster, znakomity pedagog i psycholog w swojem dziele „Wychowanie i samowychowanie" podnosi z naciskiem, że człowiek każdy winien sam się wychowywać i charakter swój sam urabiać. Niewątpliwie atmosfera powojenna także i na kobietach piętno swoje wycisnęło. Bezsprzecznie gangrena niemoralności zaraziła liczne szeregi mężczyzn. Mężczyźni jednak tak jak kobiety winni wpływom złym odważnie stawić czoło, a nie ulegać im. Człowiek każdy według mego zdania to karta już od urodzenia zapisana ze skłonnościami złemi i dobremi. Chodzi o to, by złe skłonności tłumić, a dobre pielęgnować i pomagać im do wzrostu. Zbyt nisko oceniłbym kobietę, — w dodatku kobietę polską, która w historji naszej zaszczytne sobie stanowisko zdobyła, — gdybym miał ją porównać do gliny, z której lada chłystek zdemoralizowany potrafi ulepić, co mu się spodoba.

Sądzę, że po tem, co dziś napisałem, Zacne Czytelniczki „Gazety dla Kobiet" nie będziecie mnie już wrogiem swoim mienić. Chłoszcząc może nawet z ironją wady kobiet, pragnę czujność waszą budzić temwięcej, że po dziś dzień serca i umysły ludzkie w powodzi złego tępieją i coraz mniej wrażliwemi się stają.

Na uwagę końcową w liście p. Magdy i niektóre w innych listach odpowiem w następnym „głosie". Muszę jednak w końcu zaznaczyć, że nie mam „wielgachnego" nosa, jak przypuszcza p. Magda B. Nos mój nie piękny, nie brzydki, taki ot sobie zwyczajny przeciętnego śmiertelnika. Miałem zamiar do „Gazety dla Kobiet" posłać swoją podobiznę, by się Szan. Czytelniczki przekonały, że nos mój ani wogóle cała moja postać nie wygląda na groźnego nieprzyjaciela kobiet. Chciałem, ale nie mogę, bo mi narzeczona nie pozwala.

Za to proponuję p. Magdzie pakt dwojga. Mogły sobie mocarstwa zawrzeć „pakt czterech" czemużbyśmy nie mieli zawrzeć „paktu dwojga"? Ma p. Magda szlachetne względem kobiet zamiary, mam i ja. Zgódźmy się i odtąd ręka w rękę pracujmy ku dobru kobiet polskich.

Wszystkie zaś Zacne Czytelniczki proszę usilnie, aby niby parlament, ratyfikować zechciały nasz pakt, który wtedy nabierze mocy i trwałości.

Tymczasem śle Wam serdeczne pozdrowienie Wasz nie wróg, lecz zawsze szczery i życzliwy

przyjaciel

Antoni Zimiński.

P. S. O planie zawarcia, „paktu dwojga" nie donoście czasem Mussoliniemu albo Hitlerowi, bo gotowiby nam ze zazdrości chcieć przeszkodzić.

Liczę na Waszą dyskrecję!

Kalendarzyk ogrodniczy na wrzesień

We wrześniu zbieramy w dalszym ciągu nasiona i zabezpieczamy je na strychu od wilgoci. Nasienniki ogórków wystawiamy na słońce, aby dojrzały. Nasiona melonów przechowuje się siedm lat. Dobrze więc jest corocznie zrobić ich zapas, notując na torebkach rok zbioru. Oczyszczamy truskawki z bocznych wypustek a zagonki motyczkujemy. Głęby roślin kapustnych należy wyrwać i spalić. U kapusty brukselskiej ścinamy wierzchołki, aby główki boczne się rozrosły. Ucinamy wierzchołki pędów pomidorów, ażeby owoce wcześniej dojrzewały. Sprzątamy cebulę wysianą w nasienie. Szparagarnię nawozimy gnojówką, a żółte łodygi wycinamy. Kukurydzę zbieramy i dosuszamy na strychu. We wrześniu można jeszcze wysiać w grunt szpinak.

SAD. Rozpoczynamy sprzęt owoców jesiennych i zimowych, zważając na to, by każdy owoc rękami obrywać a nie potrząsać drzewem; opadnięte bowiem owoce szybko się psują. Zwraca się uwagę na przedwczesne opadanie liści z drzew owocowych, co jest dowodem choroby drzewa, grzybka „Fusicladium" zwanego. Trzeba liście opadnięte zgrabić i spalić, drzewa naznaczyć, a w jesieni spryskać karbolineum.

Przygotowujemy starannie dołki do sadzenia drzewek trzy miesiące naprzód. Wymiary dołków 1,20 m głębokości i tyleż średnicy. Kształt dołka powinien być cylindryczny. W ziemiach jałowych kopiemy szersze doły, głębsze zaś w ziemi iłowatej, trudno przenikliwej dla korzeni. Lepszą ziemię odrzuca się na jedną stronę, a gorszą na drugą.

We wrześniu zakładamy opaski lepkie na drzewach owocowych, przeciw przedzimkowi. Opaski te odnawiamy świeżym lepem co parę tygodni. W tym miesiącu zbieramy nasiona drzew i krzewów.

„SKUTECZNE RADY" na szczęśliwe małżeństwo

Brukselski tygodnik „La Femme" twierdzi, że udało mu się znaleźć sposób na nieszczęśliwe małżeństwa. Sposób jest bardzo prosty. Niech tylko każda żona przestrzega następujących 10 przykazań, podanych przez wspomniany tygodnik.

1. Mężatka musi dbać o swe ubranie narówni z panną. Nigdy żona nie powinna pokazywać się mężowi w ubraniu zaniedbanem, w zakasanych rękawach, z chustką na głowie, przepasana brudnym fartuchem. Mąż powinien wiedzieć, że w domu oczekuje go tego domu „pani", a nie kucharka albo sprzątaczka.

2. Szczęście jest niemożliwe bez zdrowia, a zdrowie zależy od dobrego trawienia. Dlatego dobra kucharka powoduje dobry humor. Słuszna jest więc stara zasada, że droga do serca męża prowadzi przez żołądek. Smaczna i zdrowa kuchnia jest jedną z gwarancyj — nie jedyną — szczęścia małżeńskiego.

3. W dniach wolnych od zajęć niech żona nie stara się trzymać męża w domu, aby mu wówczas przedstawiać wszystkie swoje gospodarskie i finansowe kłopoty. Niech mąż dzień ten spędzi według swego upodobania, aby naprawdę był mu przyjemnością i odpoczynkiem.

Nie należy nigdy czynić żadnych uwag uszczypliwych na temat przyjaciół lub krewnych męża. Jest to nietakt, który czasem mści się dotkliwie.

5. Nie zwracajcie nigdy mężom waszym uwagi, że kolor ich krawatu jest nieodpowiedni lub zapach ich papierosów niemiły. Ich takie uwagi nie przekonają, a tylko popsują im humor.

6. Jeśli mężowi się coś podoba, mów, że i tobie się podoba. Tembardziej jeżeli chodzi o kobietę. Kobieta, która umie zachwycać się inną kobietą, jest niezwykłym wyjątkiem. Niech więc mąż twój myśli, że ty jesteś takim wyjątkiem.

7. Jeśli otrzymasz od męża upominek, podziękuj mu szczerze i serdecznie, choćby ci się darowany przedmiot nie podobał. Jest to zresztą zasada dobrego wychowania, które obowiązuje także w małżeństwie.

8. Nie śmiej się nigdy, gdy mąż twój przyciśnie sobie boleśnie palec, albo obleje spodnie sosem. Mężczyzna nie lubi wydawać się śmiesznym, zwłaszcza, gdy go coś złości. Taki śmiech to bomba podłożona pod szczęście małżeńskie.

9. Nie przypominaj mężowi minionych chwil, jeśli mu tem nie sprawiasz przyjemności. Rozgrzebywanie dawno zapomnianych faktów, rozbiło niejedno szczęście małżeńskie.

10. Słuchaj uważnie, gdy mąż opowiada ci o swoich planach i projektach na przyszłość, choćbyś je uważała za niedorzeczne. Mężczyzna zawsze jest mile połechtany, gdy mu się zdaje, że ktoś wierzy w jego genjalność.

Oto przykazania. Chodzi tylko o to, aby kobiety spełniały je i... aby mężczyźni spełniali innych 10 przykazań, które dopiero musi ogłosić jakiś tygodnik, przeznaczony dla panów.

RZECZY CIEKAWE ZE ŚWIATA

Prawo dla gospodyń w Holandji

Parlament holenderski przyjął ustawę, według której małżonka ma prawem uznany udział w dochodzie męża na cele gospodarstwa domowego.

Co się stało z „wieczną zapałką"?

Dużo swego czasu pisano o tym wynalazku, na który cieszyły się wszystkie gospodynie. Otóż — wykupiły go koncerny i monopole zapałczane i zachowały go tak, by światła dziennego nie ujrzał, bo przecież straciłyby swój byt.

Podobnie uczynił kartel fabryk żarówek „Osram" z patentem na „wieczną żarówkę" o niegasnącem świetle — kupił i zniszczył go. Bo Edison wynalazł żarówkę nie na to, by ludzkość miała tanie i wygodne oświetlenie, lecz by koncerny wytwórców żarówek miały swój stały zarobek i niewyczerpany dochód.

Najszybsza pokojówka

W Anglji odbył się niedawno konkurs szybkości pracy domowej w Zw. Służby domowej.

Do konkursu stanęły wszystkie pokojówki i wszyscy służący należący do Związku. Do warunków konkursu należało wypełnienie następujących zadań: sprzątnięcie czteropokojowego mieszkania, podanie śniadania, zmycie naczyń i załatwienie paru sprawunków na mieście.

Zwyciężcą konkursu została panna Annie Smiles, 19-letnia pokojówka z Londynu. W nagrodę otrzymała ona dyplom honorowy, tytuł „najszybszej pokojówki Anglji" i nagrodę pieniężną zaofiarowaną przez Koło pań, patronujących Związkowi służby domowej.

CO CZYTAĆ?

Elbe, Przedmurze chrześcijaństwa (2 zł) zawiera deklamacje, utwory sceniczne, doskonale nadające się na wieczornice ku pamięci odsieczy Wiednia.

Anna Fischerówna, Jak kto może (0,50 zł), obrazek sceniczny z życia wsi, bardzo łatwy do odegrania przez amatorki. Obie broszurki wyszły nakładem „Ostoi", Poznań.

Głos Seminarjum Zagranicznego. Czasopismo, poświęcone duszpasterstwu polskiemu na wychodztwie oraz sprawie seminarjum zagranicznego. Wychodzi jako kwartalnik pod red. *ks. Ign. Posadzego* w Potulicach pod Nakłem. Przedpłata półroczna 1,— zł.

Pierwszy numer tego cennego czasopisma zawiera bogatą i urozmaiconą treść. Kto zaabonuje to pismo, przyczyni się do ratowania dusz polskich na obczyźnie.

PRZEPISY KUCHENNE

GRZYBKI NOWYM SPOSOBEM. Pokrajać bułkę na grzanki, wydrążyć je łyżeczką, żeby dno miało półtora centymetra grubości i usmażyć w smalcu. Potem wziąć 1 funt grzybków, wypłukać dokładnie, osączyć i drobno posiekać; 60 g masła usmażyć z tartą cebulą, dodać do tego grzybki i posoliwszy do smaku udusić. Później dodać do tego szklankę śmietany, łyżkę masła i kostkę maggi, rozpuszczoną w wodzie, kto chce — pieprzu. Uważać, żeby masa nie zrobiła się zbyt rzadka. Wymieszawszy wszystko napełnić grzaneczki i wstawić pod blachę, żeby były gorące, ale nie trzymać zbyt długo. Potrawa bardzo smaczna i niedroga.

DUSZONE JARZYNY. Wziąć różnych jarzyn w równej ilości: cebuli, marchwi, kapusty zwykłej lub włoskiej, o ile są — kalafiorów, marchwi, kartofli, żeby wszystkich tych jarzyn było razem dwa funty, i pokrajać w kostkę, oczyściwszy przedtem dokładnie. Dodać jeden seler, por i pietruszkę, także pokrajane. Włożyć do formy wysmarowanej masłem, dać masła 200 g, nakryć i wstawiwszy do rondla z wodą gotować 5 kwadransów. Po ugotowaniu wyłożyć na półmisek i ubrać grzaneczkami z bułki.

KONSERWOWANIE JAJ. Zbliżamy się ku zimie, warto więc pomyśleć o zrobieniu zapasu jaj, które są podstawą dobrej kuchni. Do przechowania należy brać tylko zupełnie świeże jaja. Następnie już odłożone jajka trzeba włożyć do cebrzyka z wodą. Jaja, które będą pływały, zamiast iść na dno, należy użyć zaraz, a do przechowania brać te, które toną. Uważać również, żeby nie było najmniejszego pęknięcia, gdyż środek zabezpieczający jajka przedostanie się do wnętrza i jajko zaraz się zepsuje. Pęknięcie zauważymy wnet, uderzając lekko jajka o siebie, jajko pęknięte będzie miało głuchy dźwięk. Naogół świeże jajka można przechować na krótszy przeciąg, układając je w suchej i zimnej spiżarni na półeczkach z otworami, przyczem jajka tak ustawione należy odwracać codzień. Na dłuższy przeciąg czasu konserwuje się jaja jedynie za pomocą specjalnych środków. Nie należy konserwować jaj podczas wielkich upałów, gdyż jajka wysychają wówczas prędko i skutkiem tego psują się. Jeśli chodzi o bardzo duże ilości jaj, dla celów handlowych, najlepiej konserwować jajka na wiosnę, od kwietnia do pierwszych dni czerwca. Dla domowego użytku wystarczy jeśli zaczniemy je konserwować w jesieni. Najlepsze naczynia do przechowania jaj są drewniane beczułeczki lub kamienne czy też szklane garnki (nigdy metalowe). Przed użyciem trzeba je zawsze dobrze wyparzyć sodą i starannie wysuszyć. Woda wapienna jest najtańszym środkiem do przechowania. Na 25 litrów gotowanej wody 2 kilo gaszonego wapna i garść soli. Wymieszać dokładnie kilka razy, potem zostawić na noc. Gdy wapno osiądzie, wodą, którą otrzymamy w ten sposób, trzeba zalać jajka ułożone w beczułce, lub w szklanym słoju tak, żeby ta woda pokrywała jaja na szerokość dłoni. Potem zamknąć szczelnie naczynie nakrywą i zawiązać. Ponieważ woda paruje, więc należy później dolewać wody przegotowanej i dokładnie ostudzonej. Zaznaczamy, że jajka w ten sposób przechowane nie mogą być używane na miękko, ani na twardo, lecz jedynie do potraw. Szklana woda: na 10 litrów gotowanej wody bierze się litr szklanej wody. Naczynie w tym wypadku najlepiej wziąć kamienne lub gliniane. Płyn powinien pokrywać jajka na wysokość 5-ciu cm. Obwiązać pergaminowym papierem i przykryć deszczułką. Trzymać w pokoju, lub spiżarni nie zbyt ciepłej, przewiewnej i nie wystawionej na słońce. Garantol jest również środkiem zalecanym do przechowania jaj, opis jest zwykle przy nim podany. Waselina biała, jest może jednym z najlepszych sposobów konserwowania jaj. Mam go od bardzo dobrej gospodyni i dlatego specjalnie polecam. Jest przytem najmniej kłopotliwy. Wybrawszy jajka do przechowania, jak wyżej, smarujemy dokładnie każde jajko waseliną, układamy w słojach, czy w skrzynkach i stawiamy do spiżarni byle suchej i nie zanadto gorącej. Byłoby pożądane, żeby nasze czytelniczki, które wypróbują różne te sposoby napisały nam, jaki z tych sposobów jest w ich mniemaniu najlepszy.

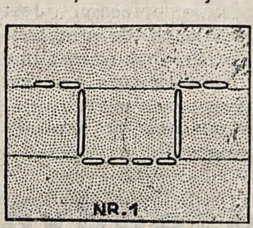
Dla naszych gospodyń

ZATRUCIE U DROBIU. Ważnem jest bardzo umieć odróżnić różne objawy zatrucia u drobiu, gdyż dzięki umiejętnemu rozpoznaniu, możemy wiedzieć, jak postępować w każdym odrębnym wypadku. Zatrucie arszenikiem, zdarza się zwłaszcza w tych razach, gdy niedość ostrożnie zakładamy truciznę na myszy i szczury. Objawy: Obfite wydzielanie śliny, duszenie się, pragnienie, niepokój, wydzieliny krwawe z zapachem czosnku. Środki do zastosowania: Zaleca się sprzedawane zwykle w aptekach lekarstwo przeciw zatruciu arszenikiem. Pozatem palona magnezja z wodą w stosunku 1 : 20, dalej woda wapienna, białko, albo kleik owsiany. Dawanie oleju byłoby wielkim błędem w tym wypadku. Zatrucie fosforem, zdarza się również od trucizny na myszy i szczury. Objawy: dreszcze, silne osłabienie, pragnienie, nastroszone pióra, rozstrój. Środki do stosowania: palona magnezja w stosunku 1 : 20, albo 10 kropel terpentyny na łyżkę kleiku owsianego. Jak przy zatruciu arszenikiem unikać bezwarunkowo oleju i mleka. Zatrucie ołowiem: zdarza się przy spożyciu jakichś resztek ołowiu znajdujących się w odpadkach, albo farb zawierających ołów, takiemi trującemi farbami są: minja — dająca farbę czerwoną, i farba biała (blejwas). Objawy: Duszenie się, obfite wydzielanie śliny, ciemniejący grzebień, jajka pozbawione łupiny, kurcze, paraliż, zamieranie palców u nóg. Środki do stosowania: Białko, mleko, kleik, gorzka sól, alkohol. Do wody do picia dolewać parę kropel kwasu siarczanego, (z tem ostrożnie). Zatrucie solą kuchenną: Kuchenna sól działa bardzo szkodliwie. 15 g soli mogą zabić kurę, 5 g zabijają gołębia. Tak samo niebezpieczna jest sól glauberska, a jeszcze niebezpieczniejsze są przyprawy do marynat, lub też solona woda z wymoczonych ryb, również szkodliwa jest saletra. Objawy: Silne zapalenie gardzieli, żołądka i kiszek, połączone z rozstrojem, rozszerzone źrenice, później kurcze. Środki do stosowania: kleik z oliwą, polewanie zimną wodą, można też dawać alkohol, lub kawę. Pilnować, żeby chory ptak miał zawsze przygotowaną wodę do picia. Zatrucie sporyszem (inaczej śniedź w zbożu), albo zatrucie kąkolem: Trucizna ta znajduje się zazwyczaj w mące ze źle oczyszczonego ziarna. Objawy: rozstrój żołądka, duszenie się, zawroty, dreszcze, kurcze, rozszerzenie źrenic, paraliż. Grzebień jest czerwono-siny, dziób ciemnieje. Środki do stosowania: Dawać białko, ocet, czarną kawę.

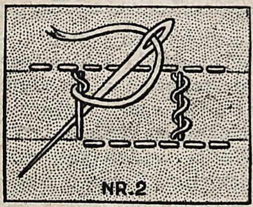
ROBOTY RĘCZNE

HAFT RICHELIEU (czytaj: Riszelje). Haft ten robi się zawsze ściegiem dzierganym, który jest łatwy i ogólnie znany.

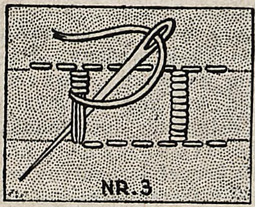
Robotę z narysowanym deseniem należy napiąć na krosienka, albo naszyć na ceratkę, potem obfastrygować deseń. Trzeba bardzo uważać, żeby nie zepsuć linji deseniu przy obfastrygowaniu, zaś obfastrygowując robić zawsze ściegi równe i w jednakowej odległości, używając do tego bawełny grubszej, niż ta którą haftujemy.

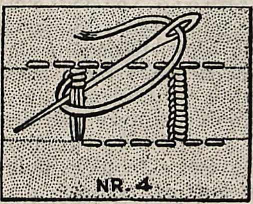


Zazwyczaj przy hafcie Riszelieu wycinamy miejscami materjał, otrzymując w ten sposób ażury. Ażury te wypełniamy promieniami, czy inaczej — poprzeczkami, jak na rys. Nr. 6. Rysunek ten przedstawia wzór staroświeckiego haftu, który wykonuje się tak samo, jak haft Richelieu. Różnica polega na tem, że w hafcie Richelieu deseń jest zwykle z materjału, zaś tło ażurowe; a w hafcie staroświeckim ażurowy jest cały deseń.



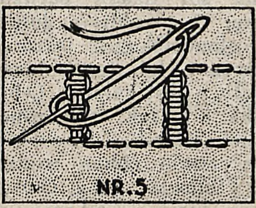
Poprzeczki mogą być wykonane rozmaicie, najważniejsze, żeby były mocne. Dla umocnienia ich najlepiej odrazu przy fastrygowaniu desenia łączyć nitkami brzegi ażurow, jak na rysunku Nr. 1. Rysunek Nr. 2 przedstawia wykonane poprzeczki ściegiem okręconym. Nie radzimy używać takich poprzeczek do haftu Richelieu, gdyż są zbyt słabe, mają one tę zaletę że się robią bardzo prędko, a używa się je przeważnie do koronek. Poprzeczki sznureczkowe, rys. Nr. 3 robimy zwykle na kilku nitkach, zależnie od grubości, którą chcemy otrzymać, przyczem trzeba zaciskać nitki dość mocno, żeby poprzeczki nie były wiotkie.

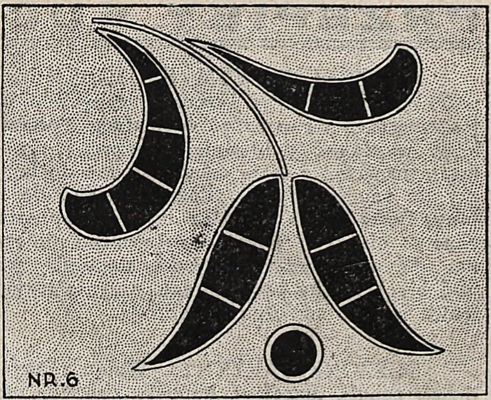




Poprzeczka dzierzgana wykonuje się jak na rys. Nr. 4. Owijając nitkę, musimy ją przewlec za każdym razem, jak przy dzierzganiu dziurek.

Żeby otrzymać poprzeczkę dzierzganą z dwuch stron, jak na rys. Nr. 5 postępuje się, jak przy zwykłem dzierzganiu, tylko idąc w jedną stronę trzeba robić odstępy między ściegami żeby mieć miejsce na ściegi powrotne. Haft Richelieu, który ostatniemi czasy wyszedł był z użycia teraz powraca znowu i stosować go można do różnego rodzaju serwet i serwetek, a a także do bielizny pościelowej na narożniki do poszewek i prześcieradeł. Bardzo szerokie zastosowanie ma ten haft także do robót kościelnych.





Rozwiązanie krzyżówki z nr. 7. 33 r.

					P					
				K	O	T				
			K	O	N	I	K			
		B	U	C	I	A	R	Y		
	M	O	C	■	A	R	A	■	L	
Ł	A	N	■	U	T	A	■	M	A	K
	K	A	T	■	O	■	S	A	S	
		■	■	■	W	■	■	■		
			S	O	S	N	A			
				O	K	O				
					I					

Trafne rozwiązanie nadesłało 5 osób, z tych drogą losowania otrzymały nagrody w książkach powieściowych p. Anna Łysakowska z Kępna i p. A. Śmidodzianka z Zbąszynia.

Zadanie sylabowe.

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....
11. ....
12. ....

Z niżej podanych sylab:

a - a - a - be - ble - cu - chim - da - dzie - em - gat - gri - gri - i - ja - jo - ka - kier - le - le - lej - mat - nu - o - rę - ron - ton - to - uk - za.

należy ułożyć 12 wyrazów. Pierwsze i trzecie litery, czytane zgóry, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) dowód, 2) masa do wyrobów sztucznych płyt kamiennych, 3) odezwa, 4) przykre uczucie, 5) ryba, 6) imię męskie, 7) słodka krystal. substancja, 8) cynizm, 9) symbol, 10) operetka, 11) piwo angielskie, 12) część morza wrzynająca się w ląd.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kobiet Katolickich w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".